

Mordercza Fala

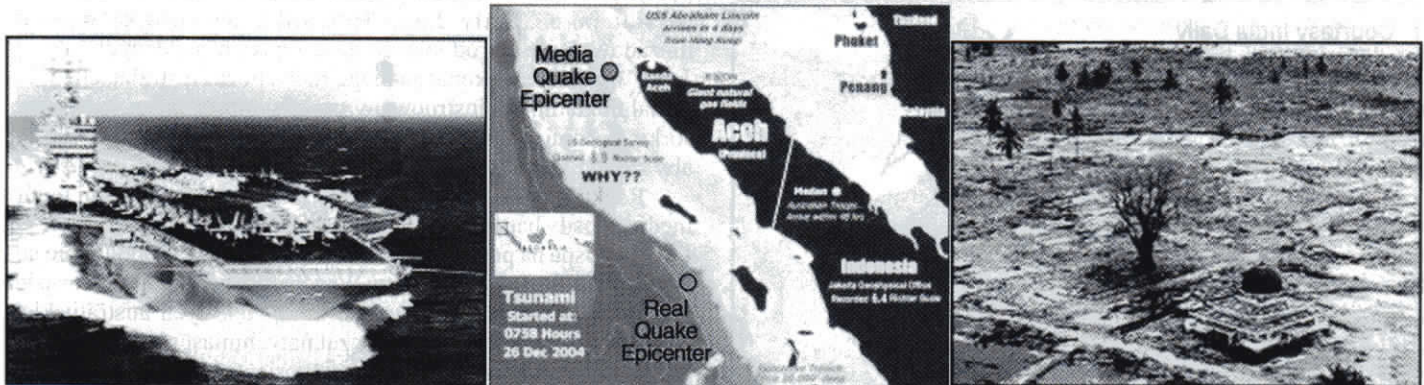
Prezentujemy alternatywne punkty widzenia na temat wielkiego tsunami w Indonezji. Dwóch współpracowników „Wiru”, badacz katastrof Joe Vialls i dr Marek Głogoczowski, zaczęli podejrzewać, że pewne rzeczy wyglądają tu zupełnie inaczej, niż pokazały to media niemal zaraz po katastrofie.

Korespondencja Viallsa dotarła do nas tuż po Nowym Roku, w kilka dni później przybrała formę artykułu. Mniej więcej w tym samym czasie, geofizyk dr Marek Głogoczowski, również zajął się tym tematem. Prosimy czytać poniższe słowa w kontekście artykułu „Bronie klimatyczne” zamieszczonego w niniejszym wydaniu.

Prosimy również o nie traktowanie sprawy w sposób sensacyjny, ale o głębokie zastanowienie się nad tematem. Pamiętajmy, że najlepszym weryfikatorem informacji jest nasza wiedza i szare komórki.-Redakcja

Czy Nowy York wyreżyserował azjatyckie tsunami?

Utraciwszy Afganistan i Irak, bankierzy Wall Street desperacko poszukiwali innych możliwości kontrolowania naszego świata, kiedy nagle Rów Sumatry eksplodował.



USS Abraham Lincoln CVN-72

Prawdziwe epicentrum trzęsienia ziemi

Meczet w pobliżu epicentrum

Inni są zaangażowani nawet w typ ekologicznego terroryzmu, z dalekiej odległości mogą zmieniać klimat, wszczynać trzęsienia ziemi, uaktywniać wulkany. Wszystko za pomocą fal elektromagnetycznych – amerykański Sekretarz Obrony, William Cohen (kwiecień 1997). Niespodzianka? Możemy przypuszczać, że Cohen już wtedy wiedział, że broń nuklearna generuje coś, co nazywamy „falami elektromagnetycznymi”.

Pomimo naturalnego odruchu ludzkiego, jakim jest milczenie w obliczu tak wielkiej ilości zabitych i rannych w Azji, tragedii jaka rozegrała się 26 grudnia 2004 roku, pomimo strachu przed utratą personalnego szacunku, gdy ktoś rozpatruje tę tragedię w kryminalnym aspekcie - należy powiedzieć, że nastąpiło wiele przysłowiowych nieregularności w oficjalnie prezentowanej amerykańskiej informacji na temat tsunami. Ta oficjalna wersja musi być teraz zapisana, ponieważ przepadnie na zawsze i rozplynie się w czasie.

Nie ma żadnych wątpliwości, że gigantyczna fala przyplwywu (tsunami), przedarła się szturmem przez Południową i Południowo-Wschodnią Azję. Wciąż jednak posiadała na tyle siły, aby kontynuować swoją drogę przez Ocean Indyjski aż do Afryki, gdzie zabiła i poraniła dodatkowych kilkaset osób. Pozostaje tylko jedno pytanie, które musimy zadać. Czy to tsunami było naturalną katastrofą, czy też wytworzoną przez człowieka? Naturalna katastrofa byłaby wystarczającym horrorem, ale jeżeli tsunami zostało wytworzone przez człowieka, to byłoby to największą, jednostkową zbrodnią wojenną w historii naszej planety.

Aby zrozumieć sens tych wszystkich nieregularności, musimy zacząć od samego początku a następnie kolejno, musimy przejść przez wszystkie wydarzenia, które miały miejsce. Dotyczy to głównie wydarzeń rozgrywających się w pobliżu prawdziwego epicentrum tsunami. To prawdziwe centrum znajduje się w

całkowicie innym miejscu, niż bez wytchnienia wmawiają nam „New York Times” i CNN.

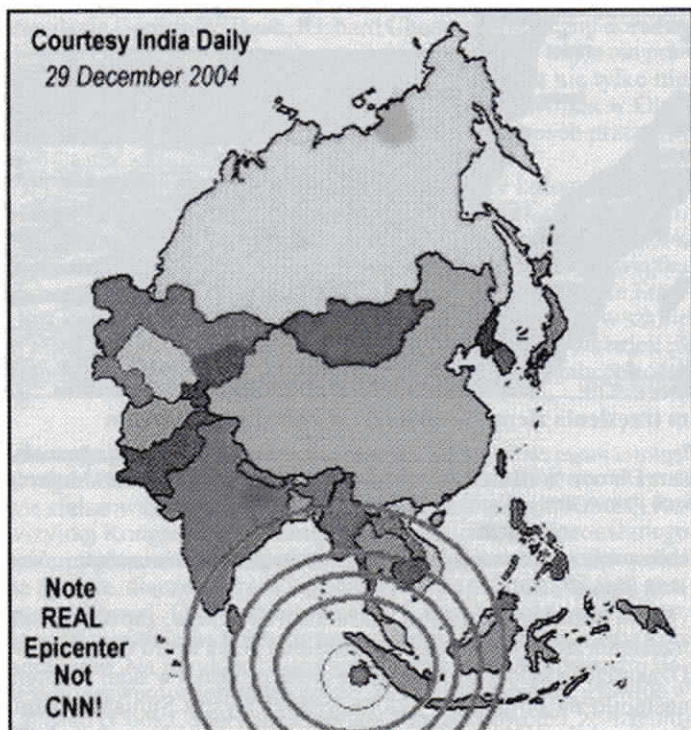
W południe lokalnego czasu australijskiego, zapisałem się trzęsienia ziemi i jego pozycję określoną przez Biuro Geofizyki w Dżakarcie w Indonezji. Trzęsienie ziemi o sile 6,4 w skali Richtera nastąpiło na północ od indonezyjskiej wyspy Sumatra. Biuro Geofizyki w Dżakarcie dokładnie odnotowało, gdzie było epicentrum. 155 mil na południowo-południowo-zachód (SSW) od prowincji Aceh.

To miejsce znajduje się w przybliżeniu o 250 mil na południe od punktu podanego później przez amerykańską agencję NOAA. Agencja ta informowała, że epicentrum znajdowało się na północno-zachód od Aceh. NOAA podała początkowo, że siła trzęsienia wynosiła 8 w skali Richtera. Ale nawet to nie było wystarczające, aby wyjaśnić zniszczenia spowodowane niespotykanym wydarzeniem. Dlatego NOAA progresywnie podawała odczyt siły jako 8,5, następnie 8,9 aż w końcu 9,0 – przynajmniej na chwilę obecną.

Pierwsze udowodnione nieregularności były wmawiane przez amerykańskich oficjeli z NOAA, którzy nagle wynaleźli zmienną dla apogeum wielkości fali trzęsienia ziemi, dla tego incydentu. To apogeum było o znacznie większej sile niż apogeum Dżakarty. Jest to tym dziwniejsze, że biuro w Dżakarcie jest ulokowane znacznie bliżej, niemal na rzut kamieniem. Uwierzcie w to, co Wam teraz

powiem. **Nie istnieje coś takiego jak zmienne apogeum trzęsienia ziemi, o którym mówi NOAA.** Pierwsze zmierzone apogeum wstrząsu sejsmicznego jest jedynym prawdziwym. No chyba że później dorysujemy ręcznie linię na odczycie z sejsmografów, która wykaże jeszcze kilka apogeów, aby zgadzały się one z głośzoną propagandą. Oczywiście jest także tylko jedno epicentrum, które zostało odnotowane przez indonezyjskie i indyjskie sejsmografy.

Oprócz różnic siły trzęsienia, Indonezyjczycy i Hindusi byli bardzo zdziwieni, że zwykle pojawiająca się zapowiedź trzęsienia ziemi, nie została w tym wypadku zarejestrowana na ich wykresach sejsmograficznych. Oznacza to, że normalnie w takich przypadkach, sejsmografy rejestrują coraz bardziej nasilające się fale „S” przed trzęsieniem, następnie rejestrują apogeum, (czyli główny wstrząs) a potem coraz mniejsze wstrząsy wtórne. W omawianym przypadku, poprzedzające główny wstrząs fale nie wystąpiły, podobnie jak zabrakło wstrząsów wtórnych. Takie zjawisko akompaniuje naturalnemu trzęsieniu ziemi, albo sztucznie wywołanemu przez fale Tesli. NOAA udzieliło ostrzeżeń o wstrząsach wtórnych, ale w rzeczywistości nie miały one miejsca.



Prawdziwe epicentrum różni się od podawanego na CNN

Należy w tym miejscu bliżej wyjaśnić całą sprawę laikom technicznym. Trzęsienie ziemi wywołane jest zwykle rezonansem fali elektromagnetycznej o frekwencji 0,5-12 Herców. Nie jest to jednak proces natychmiastowy. Odbicie fali musi być bardzo dokładne. Gdy nadchodzi prawdziwa fala rezonansu, szczelina w ziemi zaczyna drżeć jak naciągnięta lina. Wysłała sygnały ostrzegawcze do okolicznych sejsmografów w formie coraz silniejszych fal.

Jeżeli na odczycie widnieje zbitka skompresowanych fal „P”, jesteście prawie zawsze pewni, że nastąpiła podziemna, lub podwodna eksplozja. Tylko takie sygnały sejsmiczne zarejestrowały Indonezja i Indie. Wyglądały one bardzo dziwnie, podobnie do tych, które były generowane wiele lat temu w Nowadzie przez wielkie podziemne eksplozje nuklearne.

Rząd Indii doskonale wiedział, że nie było to „normalne”

trzęsienie ziemi. 27 grudnia, Indie odmówiły uczestniczenia w planowanym przez Georga Busha ekskluzywnym „klubie czterech”. Organizacja ta miała efektywnie wyciągnąć Indie – azjatyckie mocarstwo nuklearne, z nowej koalicji z Rosją, Chinami i Brazylią. 28 grudnia, rząd Indii grzecznie ostrzegł amerykańską armię, aby trzymała się z daleka od terytorium Indii. 29 grudnia, artykuł redakcyjny w „India Daily” publicznie wyraził wątpliwość co do natury trzęsienia ziemi: *Czy było to przedstawienie, aby pokazać, że można wykreować zamieszanie w całym rejonie?... Biorąc pod uwagę stopień zniszczenia i to, że Indie są regionalnym mocarstwem w Południowej Azji, indyjska marynarka wojenna ma obowiązek przeprowadzić śledztwo i powiedzieć o jego wynikach światu.*

Nawiążemy nieco później do relatywnie łatwego zadania dostarczenia wielo-megatonowej bomby termonuklearnej na dno Rowu Sumatrzeńskiego i do zdetonowania jej z niesamowitym efektem. Teraz jednak powróćmy do naszego pierwotnego założenia, poruszania się śladem następujących po sobie wypadków i nieregularności. Najpierw musimy się udać na południe, do dalekich pustyń Australii, zarządzanych obecnie przez Wall Street – znanej dzisiaj jako „Mały Jasio Howard”, wywołując wielkie niezadowolenie wśród swoich australijskich poddanych. „Mały Jasio” nigdy nie wykonał żadnego ruchu poza Australią, chyba że został dokładnie poinstruowany przez swoich panów w Nowym Jorku. Zapamiętajmy to sobie, ponieważ jest to niezmiernie ważne, aby zrozumieć, co następnie zrobiła Australia.

Rankiem 27 grudnia, australijskie (właściciele w Nowym Jorku) media, głosiły bardzo wyraźnie, że najbardziej ucierpiał region Sri Lanki (wyspa na południowym czubku Indii), która, podobnie jak Australia, jest członkiem państw Wspólnoty Brytyjskiej. W związku z tym, Tim Costello, szef jednej z największych australijskich organizacji charytatywnych, zaczął natychmiast planować swoją podróż do regionu, aby na miejscu zorientować się w sytuacji i jakie jest zapotrzebowanie na pomoc. Tego samego ranka, „Mały Jasio” (premier Australii, John Howard) tańczył do taktów zupełnie innej muzyki, która musiała płynąć poprzez wolne od podsłuchów linie telefoniczne z Wall Street.

Zupełnie po kryjomu, „Mały Jasio” przygotował do startu dwa samoloty transportowe Herkules RAAF (Królewskie Siły Lotnicze Australii). Samoloty załadowane były zaopatrzeniem dla Malezji. Wydał również polecenie oddelegowania dwóch następnych samolotów do Darwin w północnej Australii. Zwróćmy uwagę, że gdyby „Mały Jasio” faktycznie miał jakieś humanitarne zamiary, wszystkie cztery Herkulesy mogły wylecieć prosto do partnera Australii - Sri Lanki. Przecież powiedziano już wszystkim Australijczykom, że tam właśnie potrzebna jest pomoc. Ale „Mały Jasio” czekał cierpliwie na rozkazy z Nowego Jorku.

Czekał krótko. Kiedy samoloty zwiadowcze potwierdziły, że pas startowy w Medan na wschodniej Sumatrze jest nienaruszony, wszystkie 4 australijskie Herkulesy, wypakowane żołnierzami, bronią, amunicją i innym rynsztunkiem bojowym, najechały Sumatrę, na południe od zdewastowanej prowincji Aceh. 90% mieszkańców tego regionu zostało zabitych przez tsunami. Aceh może pewnego dnia, w najbliższej przyszłości, stać się indonezyjskim własnym Guantanamo Bay, wypełnionym setkami, uzbrojonych po zęby Australijczyków i Amerykanów.

Pamiętajmy w tym miejscu - w momencie, kiedy wspomniane 4 Herkulesy lądowały w Medan, przeciętni Australijczycy ciągle nie wiedzieli, że Sumatra poniosła wielkie straty. Tylko „Mały Jasio” wiedział. Oczywiście jego kryształowa kula była w Nowym Jorku. Mieli gdzieś Sri Lankę, jego szefowie chcieli głównej bazy na wielkie kontrakty odbudowy Azji. Cała sprawa była pomyślana tak, by

kontrakty te zajęły miejsce tych, na wykradanie ropy i odbudowę Iraku – co się nie powiodło. Były też tak pomyślane, aby biedny stary Syjon ślaniający się już na nowojorskich nogach, mógł przetrwać jeszcze przez kilka tygodni, lub miesięcy.

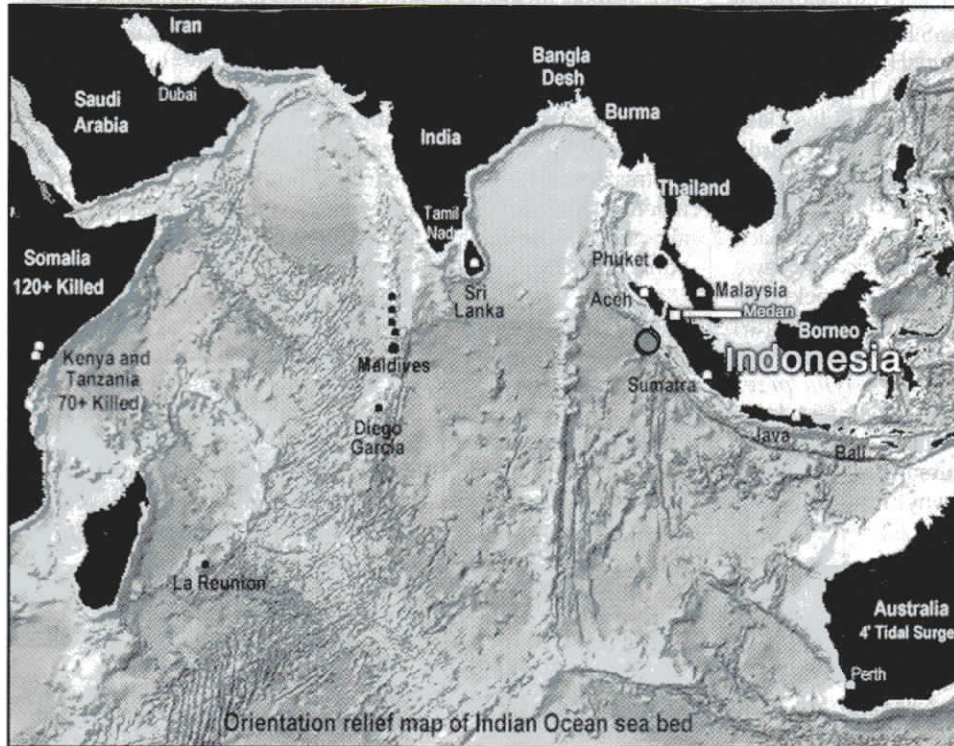
W końcu nie ma żadnego znaczenia, ilu Gojów musiało umrzeć. No i cóż, niejako dodatkowo udało się zabić ponad 100 tys. muzułmanów na Sumatrze, tylko za pomocą jednej fali przyływu.

To taka częściowa zemsta za porażki w Afganistanie i Iraku.

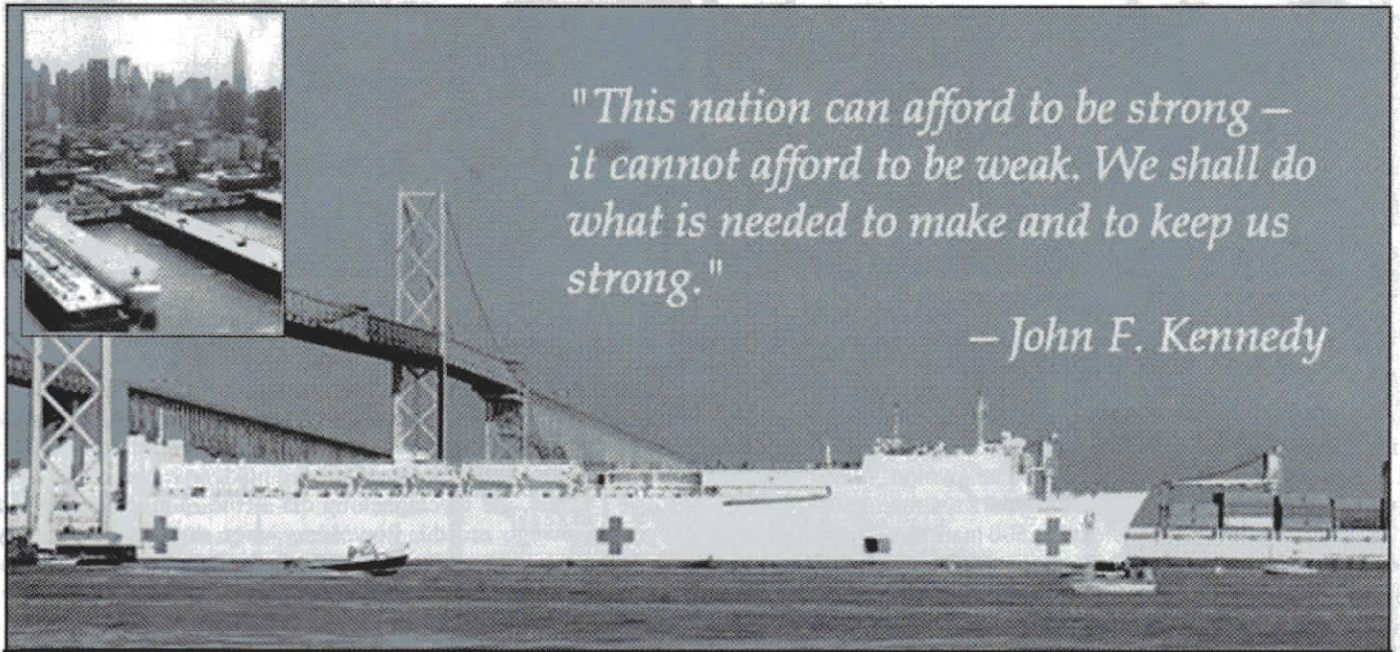
Nie trzeba przypominać, że Australijczycy byli tylko awangardą. Wkrótce nadeszły dziwnie doskonale przygotowane i wyposażone wojska amerykańskie – chociaż wątpiłbym czy jakikolwiek żołnierz i oficer rozumiał, co się naprawdę dzieje. Tylko kilku zastanawiało się, dlaczego przez cały ostatni rok trenowali różne warianty niesienia „pomocy humanitarnej”, kiedy cały sens istnienia amerykańskiej marynarki wojennej i korpusu marines polega na zabijaniu ludzi w wielkich ilościach. Tylko popatrzcie na Fallujach. Popatrzcie w tamtą stronę!

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, Pentagon miał w gotowości dwie grupy bojowe lotniskowców do przemieszczenia w tamten rejon z Hong Kongu i Guam, podczas dość chaotycznego zwykle okresu Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Hej, militarna dyscyplina zupełnie się zmieniła od moich czasów, gdy wszyscy, także koty okrętowe, byli uśpieni podczas świąt. Nie! Tych ponad 10 tys. Amerykanów, musiało stać w gotowości bojowej przy swoich hamakach dniami i nocami, czekając na przyjście oficerów i dowódców.

Następne wydarzenie było przygotowane po mistrzowsku, ponieważ miało miejsce na morzu. Daleko od ciekawskich oczu szpiegów i wymagowanych agentów KGB. Najpierw musicie wiedzieć, kto w nim uczestniczył. Z Hong Kongu wyszła



Mapa dna oceanu w rejonie tsunami



Pominąwszy ogromne ilości ofiar tsunami w ich własnej prowincji Tamil Nadu, Indie w 72 godziny przekształcili swój statek badawczy INS Nirupak w 50-cio łóżkowy szpital i wysłały go (nieuzbrojony) na pomoc ludziom w prowincji Aceh w Indonezji. W tym samym czasie, Ameryka wysłała okręty bojowe i uzbrojonych po zęby marines. Amerykańska marynarka wojenna posiada dwa statki – szpitale, na tysiąc łóżek każdy. Są to „Comfort” i „Mercy”. Żaden z nich nie wypłynął na pomoc. USNS Comfort został wysłany do Nowego Jorku, gdy 3 tys. Amerykanów straciło życie we wrześniu 2001 roku. Ten obecny brak działania wyraźnie wskazuje, że 150 tys. (głównie muzułmanów) zabitych w południowo-wschodniej Azji i pół miliona rannych, nie zasługują na uwagę elit nowojorskich.

pierwsza eskadra, składająca się z atomowego lotniskowca USS Abraham Lincoln i okrętów eskorty. Jednak bardziej interesująca eskadra wyszła z Guam, prowadzona przez USS Bonhomme Richard – jest to śmigłowcowiec uderzeniowy marines z doskonale przygotowanym wojskiem w pełnej gotowości bojowej. I to nie wszystko, bowiem Bonhomme Richard prowadził ze sobą armadę, znaną pod nazwą Ekspedycyjna Siła Uderzeniowa nr 5.

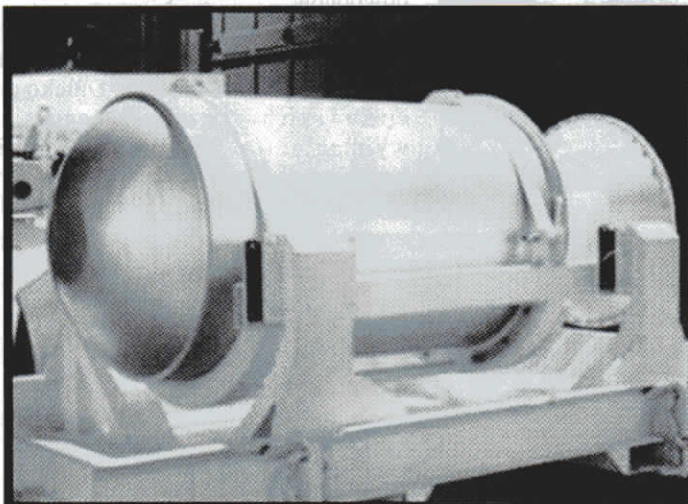
Okrętowi flagowemu USS Bonhomme Richard towarzyszyły: USS Duluth – pływający dok transportowy, USS Rushmore – okręt desantowy, krążownik raketowy USS Bunker Hill, niszczyciel raketowy USS Milius i fregata raketowa USS Thach. Strefą podwodną eskadry zajmowała się atomowa łódź podwodna klasy „Hunter-killer” USSN Pasadena. Straż Wybrzeża (Coast Guard), wysłała dalekomorski kuter Munro. Prawdopodobnie po to, by „negocjował” z azjatyckimi służbami granicznymi.

Grupa Uderzeniowa nr 5 może nieść na swych pokładach wystarczającą ilość broni nuklearnych, by zniszczyć połowę znanego świata i trudno oceniać ją z humanitarnej perspektywy. Lecz inżynier, starszy sierżant sztabowy Julio C. Domingez, twierdzi coś zupełnie przeciwnego: *Grupa wsparcia marines była przygotowywana do zadań humanitarnych tego typu przez ostatnich 12 miesięcy i dlatego dobrze przygotowana jest do tej akcji.* Dobrze sierżancie. Ale dlaczego nie zapytaliście, po co byliście przygotowywani do tajemniczej misji humanitarnej na rok wcześniej? Przecież normalnie, waszym głównym zadaniem jest robienie sita strzeleckiego z muzułmanów.

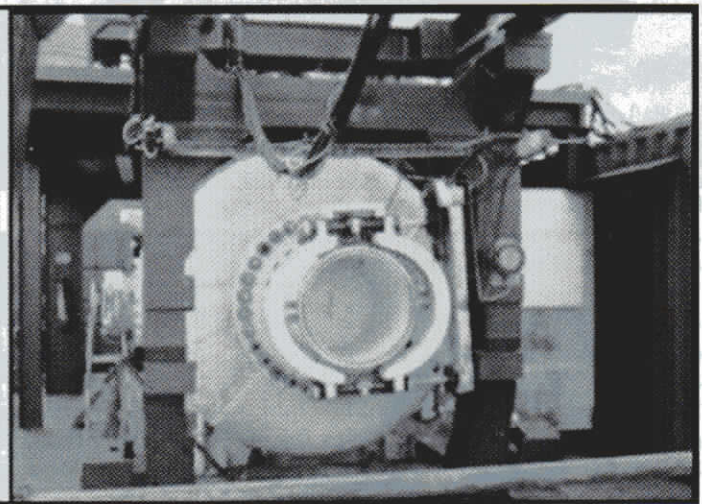
coś jeszcze dziwniejszego. Grupa Uderzeniowa nr 5 (humanitarna) powinna iść na pomoc ludziom ze Sri Lanki. Tymczasem marines płynący na pokładzie USS Bonhomme Richard, przesiedli się na pokład okrętu transportowego – doku USS Duluth, odpłynęli od GU-5 i ruszyli w stronę pierwszej eskadry. Bez wiedzy Indonezyjczyków, nieco niezgrabny i relatywnie nie niebezpieczny w tej sytuacji lotniskowiec USS Abraham Lincoln, został użyty jako zasłona do przetrucenia 3,5 tys. ciężko uzbrojonych marines do prowincji Aceh.

To mniej więcej byłoby wszystko, co wydarzyło się do dzisiaj, gdyby jeden z kamerzystów australijskiej telewizji, przez przypadek nie sfilmował wczoraj niektórych ciężko uzbrojonych marines amerykańskich, którzy zaczęli na niego krzyczeć i próbowali odstraszyć. Szukali pozostawionych broni na terenie opustoszałej indonezyjskiej bazy wojskowej. Nazywajcie mnie staroświeckim, ale w moim przekonaniu to zadanie powinno być pozostawione armii indonezyjskiej.

Nie będę spekulował w jaki dokładnie sposób, wielka amerykańska bomba termonuklearna znalazła się na dnie Sumatrzeńskiego Rowu. Wszystkie seismologiczne dowody wskazują, że faktycznie tam trafiła. Powróćmy więc do starego jak świat pytania - kto w tym konkretnym przypadku odniósł największe korzyści? Kto jest na tyle szalony, że mógł zabić 150 tys. cywilów, aby utrzymać się przy władzy? Opierając się na dotychczasowych działaniach w Iraku i innych „szczęśliwych”



Teoretycznie, amerykańska bomba termonuklearna o sile 9 megaton typu W-53, pokazana po lewej stronie, może być włożona w komorę głębinową, podobną do tej po stronie prawej. Komora ta zabezpieczyłaby bombę przed ogromnym ciśnieniem 10 tys. funtów na cal kwadratowy, jakie panuje na dnie Rowu Sumatrzeńskiego. Cały pakunek ważyłby mniej niż 5 t. To pozwoliłoby wyrzucić go za rufę zbiornikowca, lub statku zaopatrzeniowego, których w samej Azji jest ponad 300. Kto by się spostrzegł?



Najbardziej tajemnicza część przedstawienia nastąpiła, gdy dwie grupy bojowe wpłynęły na Ocean Indyjski. USS Abraham Lincoln wyglądał całkiem niewinnie ze swoimi 70 samolotami bojowymi, ale w swoich czeluściach niósł 2 tys. marines. Normalnie na jego pokładzie znajduje się tylko 500 marines. To jest ogromna siła ognia, gdy wypuści się ją na opustoszałe ulice Banda Aceh szczególnie, jeśli Wall Street zwykle oczekuje, że marines będą bez sprzeciwu umierali dla Syjonu w Iraku. Zastanówmy się teraz, skąd wiedzieli, że będą potrzebni dodatkowi żołnierze jeszcze zanim eskadra pierwsza opuściła Hong Kong? Dodatkowych 1500 marines na pewno nie stało dookoła okrętu czekając aż się załapią na podróż.

Następnie, kiedy dwie grupy bojowe (na pierwszy rzut oka) płynęły w różnych kierunkach poprzez Ocean Indyjski, stało się

krajach, wygląda na to, że najlepszym kandydatem jest Wolfowitz i spółka – próbująca jak zawsze utworzyć jeden rząd świata.

Na pewno żadne inne mocarstwo nuklearne, włączając w to Rosję i Chiny, nie wyciągnęłyby dla siebie żadnych korzyści z tego masowego mordy. Powróćmy więc do starej maksymy Sherlocka Holmesa, wyrażonej piórem Sir Arthura Conana Doylea: *Kiedy odsunąłeś wszystko co jest niemożliwe, to co zostało, obojętnie jak niewiarygodne, jest prawdziwe.*

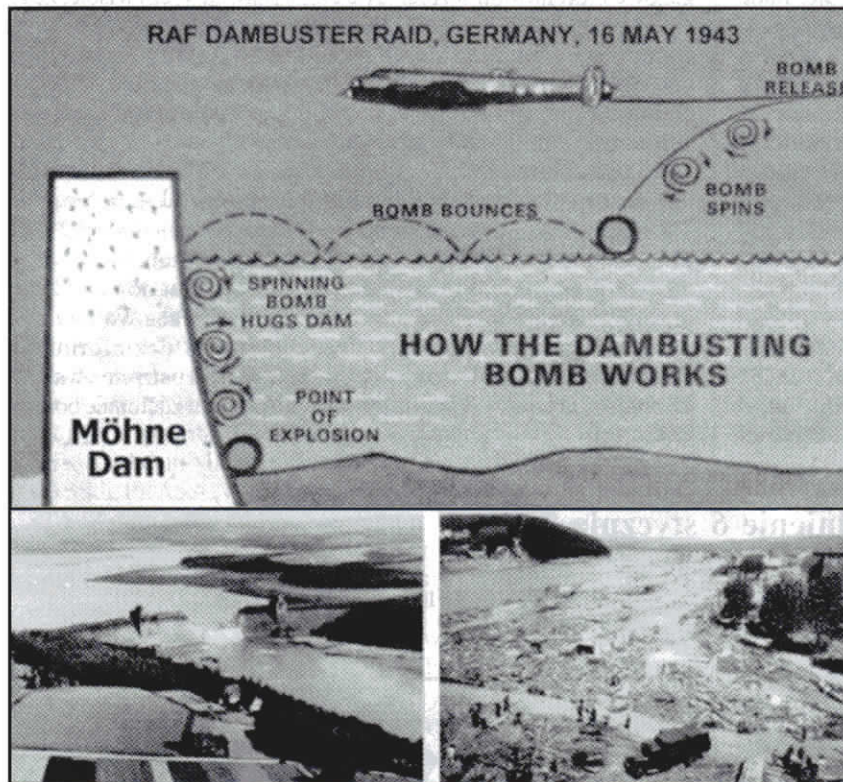
Dla kabalistów syjonistycznych dostęp do termonuklearnej broni w Ameryce nie jest trudny szczególnie, gdy mamy bezprecedensowych 100 małych, schodzących z uzbrojenia atomówek z pocisków raketowych klasy powietrze-powietrze. Zostały one przeschmuglowane przez tylne drzwi Pentagonu przez jego pracownika cywilnego, do stworzenia bazy obecnego arsenału

nuklearnego państwa żydowskiego. Gdy system broni jest przestarzały i wychodzi z uzbrojenia, lojalny personel mundurowy

Dlatego wiadomo było, że zapory nie może zniszczyć jedna bomba zrzucona z jednego bombowca Lancaster (musiałaby mieć tak wielką wagę, że bombowiec nie wystartowałby w powietrze). Wallace oparł swoje nadzieje na naukowym fakcie, że kumulowane naprężenia powinny zniszczyć tamę. Miał rację. Pomimo że oficjalnie uważa się, że trzy bomby (każda o wadze 6,5 tys. funtów TNT) trafiły bezpośrednio w cel, to jedna z nich nieco zesłała z linii lotu. Oznacza to, że gigantyczna zapora wodna Mohe została przerwana za pomocą 13 tys. funtów TNT.

To właśnie niemożliwość ściśnięcia wody, ma ogromne znaczenie w przypadku Rowu Sumatrzeńskiego. Na dole panuje ciśnienie 10 tys. funtów na cal kwadratowy. Oddziałuje ono na naszą bombę. Nad nią znajduje się kolumna wody wysoka na 20 tys. stóp, która powoduje to ciśnienie. Więcej. Rów zwęża się u dołu. Znaczy to, że bomba się zaklinowała. To dawało całkiem realną szansę wywołania ruchu płyt tektonicznych, jeżeli użyje się wystarczającej siły wybuchu.

W tym konkretnym przypadku nie istniała potrzeba przemieszczenia płyt tektonicznych. Nauka sugeruje, że gdyby takie przemieszczenie nastąpiło, to wystąpiłaby fala silnych wstrząsów wtórnych, tak jak w przypadku każdego większego trzęsienia ziemi w przeszłości. Jak powiedziałem wcześniej, pomimo fałszywych ostrzeżeń z amerykańskiej NOAA, wstrząsy wtórne nie wystąpiły: *Nie było nawet pojedynczego wstrząsu wtórnego, który można by było bezpośrednio i w sposób naukowy powiązać z wydarzeniem w Rowie Sumatrzeńskim o godzinie 07:58 czasu lokalnego dnia 26 grudnia 2004 roku. Późniejsze wstrząsy mogą, ale nie muszą być powiązane z użyciem broni.*

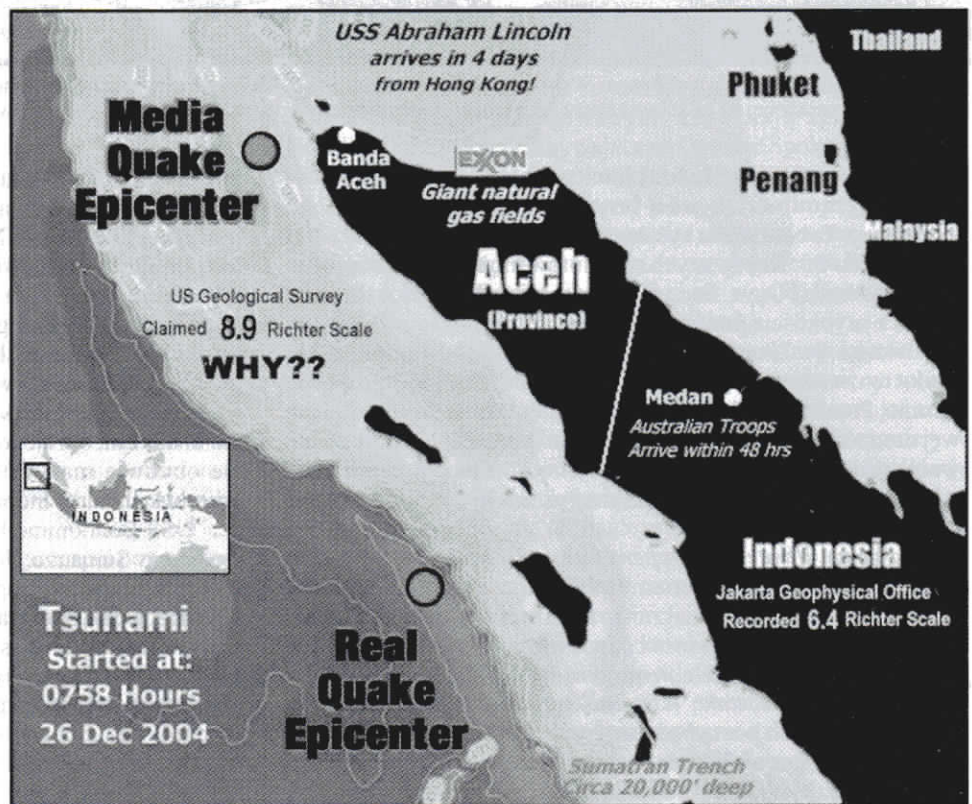


nie wie, co się z nim dalej dzieje.

Ci, którzy chcą zrozumieć, w jaki sposób mała broń może wstrząsnąć położonym na głębokości 20 tys. stóp rowem tektonicznym, jak może następnie wywołać gigantyczne tsunami przemierzające cały Ocean Indyjski - powinni spojrzeć na diagram słynnych bomb, które rozbiły niemieckie zapory wodne. (powyżej)

Wynalazcą bomby dla RAF-u odbijającej się jak piłka, był Barnes Wallace, który zdobył szacunek i reputację dzięki swojemu bombowcowi Wellington, który skonstruował w ten sposób, by mógł wytrzymać duże zniszczenia bojowe i dalej lecieć. Wiele załóg Wellingtonów wracało do baz w przysłowiowych strzepach, kiedy ich nowoczesni kuzyni, np. Stirling i Halifax, często pograżały się w głębinach Morza Północnego.

Wallace wiedział, że pionowe bombardowanie zapór, to tylko strata czasu. Jedyłą szansę stwarzała mina umieszczona u podnóża tamy. Woda nie może być ściśnięta. Gdyby mina była umieszczona na ścianie zapory w momencie detonacji, część energii przeszłaby na ścianę i ścisnęła ją. Gdyby eksplozja nastąpiła za daleko od ściany w relatywnie płytkiej wodzie, duża część energii wybuchu poszłaby do atmosfery w ogromnym gejzerze wodnym.



Aby zmusić Azję do podporządkowania się i zapewnić lwu część lukratywnych kontraktów na odbudowę, wystarczyło tylko wielkie tsunami wycelowane w odpowiednio wybrane kraje. Takie tsunami można było bardzo łatwo wywołać za pomocą broni termonuklearnej. Nie ma niczego nowego w tej technice nazywanej „Sea Bursts”. Ponad 30 lat temu, zarówno w Ameryce jak i Rosji istniały plany zniszczenia przybrzeżnych skupisk przeciwnika, przy użyciu dokładnie tej samej techniki. Fala przyływu wygenerowana na głębokim morzu jest relatywnie czysta. To pozwala agresorowi na natychmiastowe zajęcie lądu, pozostałych budynków itd. Proces ten odbywa się tylko z minimalnym opóźnieniem czasowym.

Gdyby wszystko poszło zgodnie z planem, Indonezja, Sri Lanka i Indie znalazłyby się w ręku Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego na następnych 30, albo więcej lat. Wystarczający czas na przeczekanie, aż ceny ropy ponownie spadną po śmiertelnej porażce w Iraku. W tym samym momencie, gdyby rząd indyjski połknął przynętę, koalicja Rosji-Chin-Indii-Brazylia mogłaby zostać zatrzymana. Niemalże korzyści dla jednej termonuklearnej bomby w tajemnicy wyjętej z procesu

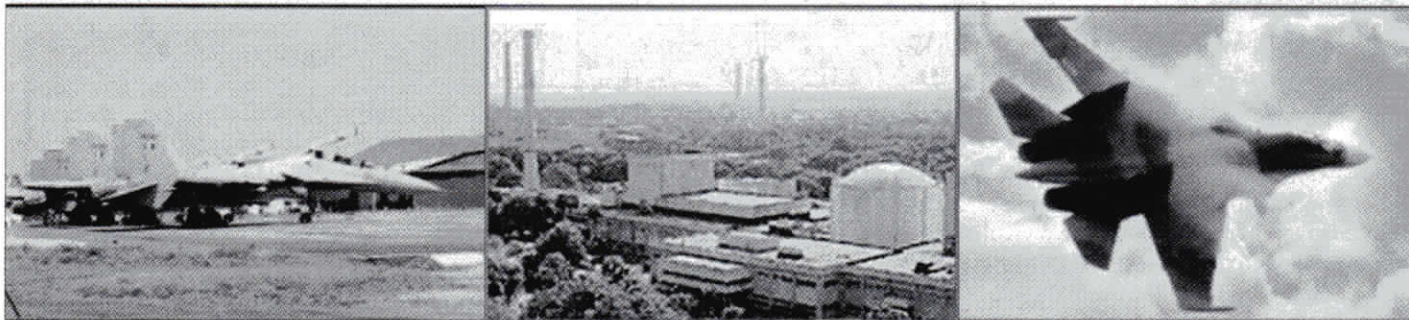
rozbrojeniowego.

Niektórzy mogą twierdzić, że specjalnie pominąłem wielkie pola gazowe ExxonMobil w Aceh. Ale to nie prawda. Oczywiście, że te podziemne pola są bardzo wydajne. Z pewnością będą ponownie wydobywały znaczne ilości gazu, kiedy zostaną naprawione urządzenia powierzchniowe. Ale nawet i one same nie ochronią Nowego Syjonu przed upadkiem. Wall Street potrzebuje wielkich i w znacznej ilości kontraktów na odbudowę.

Jeżeli dobrze pamiętam, tuż przed świętami Bożego Narodzenia otrzymałem wiele listów elektronicznych na temat jakiegoś Niemca. Twierdził on, że Wolfowitz wszedł w posiadanie jakiejś broni i miał zamiar przeprowadzić eksplozję nuklearną w Huston, w nocy z 26 albo 27 grudnia. Nigdy nie doczytałem tego listu do końca, ale prawdopodobnie został on puszczony w obieg przez Wolfowitz, lub kogoś na jego służbie - jako klasyczna dezinformacja odwracająca uwagę. Jest to coś w stylu: Wy idioci patrzcie uważnie 26 grudnia na Huston, kiedy ja za waszymi plecami zdetonuję bombę w Azji.

Uzupełnienie 6 stycznia 2005

Tsunami przeszło obok indyjskich odrzutowców bojowych i nuklearnej elektrowni.



Indyjski reaktor nuklearny w Chennai w prowincji Tamil Nadu. Po bokach super nowoczesne samoloty bojowe Sukhoi Su-30. Powinny one się znajdować w narażonej na uderzenie bazie na Nicobar, kiedy tsunami szturmowało na północ od Rowu Sumatrzeńskiego.

Indie posiadają wielką bazę lotniczą na wyspie Nicobar, która ochrania przedpiersie wód terytorialnych Indii w zatoce Bengalskiej. Ta baza miała być domem dla 25 samolotów rosyjskiej produkcji Su-30. Każdy z tych samolotów może być uzbrojony w rakiety Sunburn i Onyx. Są to rakiety przeciw okrętowe, które lecą do celu z szybkością ponad 2 Machów.

Eskaadra Su-30 miała przylecieć na Nicobar 14 grudnia, ale przylot ten został wstrzymany ze względu na prace konstrukcyjne. O ironio. Pomimo wielkiej fali tsunami, która zmiatała wszystko na swej drodze i niszczyła pasy startowe, Indie wciąż są w posiadaniu swoich cudownych Su-30. Teraz stacjonują one w pełni uzbrojone na lądzie w zasięgu uderzeniowym amerykańskiej grupy lotniskowej na Oceania Indyjskim.

Nasze myślicze będą operowały z bazy w ciągu sześciu miesięcy – powiedział zdeterminowany marszałek lotnictwa Indii, S. Krishnaswamy, gdy oceniał zniszczenia bazy na Nicobar. W ciągu roku baza będzie w gotowości bojowej. Największy problem polega na ponownym transporcie wszystkich materiałów budowlanych przez statki. Wchodzą w to bloki betonowe, które musimy położyć na pasach startowych.

Wielka katastrofa mogła mieć miejsce w Chennai, w Tabu Nadu, najbardziej wysuniętej na południe prowincji Indii i miejscem,

w którym znajduje się nuklearny reaktor. Nieco większa siła, o około 0,2 w skali Richtera, a świat, w tym szczególnie Indie miałyby następny Czarnobyl. Następne „katastrofalne” wydarzenie od trzęsienia ziemi w Rowie Sumatrzeńskim. Szczęśliwie, jakby takie było przeznaczenie, fala zniszczyła tylko wloty do wieży chłodniczej, które nie mają większego znaczenia w pracy nuklearnego reaktora.

Gdy napisałem te słowa, rankiem 6 stycznia, Bloomberg bardzo grzecznie poinformował, że dowodzenie przechodzi z Grupy Uderzeniowej nr 5 (tylko humanitarna misja), na lotniskowiec USS Abraham Lincoln i jego grupę bojową w Aceh. Teraz już nie jedna, ale obydwie masywne siły uderzeniowe zostały skierowane przeciwko biednej Indonezji i jej 110 mln muzułmanów.

USS Bonhomme Richard i USS Duluth dzisiaj wpłynęły na wody przy Sumatrze. Transportem powietrznym przerzucono ponad 90 tys. kg z dwóch magazynów do rozdania na terenach, których nie można osiągnąć transportem kołowym – głosi oświadczenie amerykańskiej ambasady w Dżakarcie. Okręty posiadają 25 śmigłowców każdy i co najmniej podwojoną ilość pojazdów powietrznych USA do rozwożenia pomocy.

Joe Vialls
Tłum. WIR